



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Pamięć – czasem boli i przygniata; i wtedy chcemy zapomnieć o tym, co poza nami. Pamięć pozwala mieć jednak kontakt z rzeczywistością, która już odeszła, z minionymi dziejami, i wtedy cieszymy się, że jest w nas siłą wiążącą pokolenia. Gdy pamięć bolesna i historyczna spotkają się w jednej chwili, jest szansa na jej najpiękniejszy owoc – przebaczenie. ■

ZA TYDZIEŃ

- Proboszczem był tu niedługo słynny dziejopis Jan Długosz, który ufundował stojący do dziś kościół. W latach 40. zaś praktykował tu kleryk Karol Wojtyła. O PARAFII W RACIBOROWICACH pisze Paweł Migas.
- O ROZGŁOŚNIACH REGIONALNYCH pisze Piotr Legutko

Powstanie komisja historyczna

Duchowni w archiwach SB

Powołanie specjalnej archidiecezjalnej komisji historycznej „Pamięć i Troska” zapowiedział 11 lutego ks. dr Robert Nęcek, rzecznik archidiecezji krakowskiej.

Zadaniem komisji, w skład której wejdą uczeni duchowni i świeccy, ma być m.in. przebadanie akt Instytutu Pamięi Narodowej pod kątem inwigilacji przez SB Kościoła w archidiecezji krakowskiej. Przedmiotem badań będą nie tylko prześladowania duchownych, ale również przypadki współpracy niektórych księży z komunistyczną bezpieką. „Będzie to próba całościowego spojrzenia na różne płaszczyzny i różne wycinki z życia minionej epoki, bo ten czas to również fantastyczne postawy i to w blisko 75. procentach” – powiedział ks. Nęcek, nie wykluczając jednak, że „pewne prawdy będą prawdami smutnymi”. Efektem działań komisji, która powsta-



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

nie w najbliższym czasie, będzie prawdopodobnie obszerna publikacja przedstawiająca całość problemu.

Ks. Tadeusz Zaleski-Isakowicz, którego apel o wyjaśnienie kwestii agentury SB wśród duchownych „w duchu prawdy i miłosierdzia” (piszemy o tym na str. VI) niewątpliwie przyspieszył powołanie komisji, uważa, że jest to „krok w dobrym kierunku”, choć nieco spóźniony. Wyraził

SB chciało wiedzieć, co się dzieje w kurii

także nadzieję, iż nie będzie to instytucja fasadowa.

Prof. Ryszard Terlecki, dyrektor krakowskiego oddziału IPN, który od kilku lat prowadzi solidne badania naukowe na temat prześladowania Kościoła w archidiecezji krakowskiej, powiedział, że historycy z Instytutu prawdopodobnie nie wejdą w skład komisji, ale będą z nią ściśle współpracować.

BOGDAN GANCARZ

DZIEŃ CHOREGO



Z okazji XIV Światowego Dnia Chorego, metropolita krakowski abp Stanisław Dziwisz przewodniczył Mszy św. w bazylice Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Na Mszę św. przyjechali chorzy, osoby starsze i niepełnosprawne oraz ich opiekunowie, podopieczni Domów Pomocy Społecznej i Warsztatów Terapii Zajęciowej oraz ich księża kapelani. W homilii metropolita podkreślił, że „przyjęcie woli Bożej jest najlepszą postawą chrześcijanina w chwilach doświadczeń i w chwilach cierpienia, stwarza bowiem możliwość zjednoczenia z Chrystusem dźwigającym krzyż”. Prosił, by chorzy ofiarowali swoje cierpienie Bogu dla dobra Kościoła w Polsce oraz w intencji Ojczyzny i jego biskupiej posługi w archidiecezji krakowskiej. ■

W czasie Mszy wszystkim chętnym udzielany był sakrament namaszczenia chorych

Komendant u Metropolity



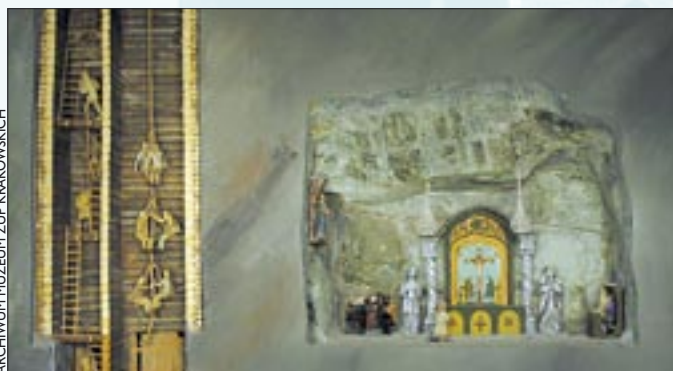
TADEUSZ WARCZAK

Gen. Rapacki mówił o pracach przygotowawczych do pielgrzymki Papieża

KRAKÓW. Nowy komendant małopolskiej policji gen. Adam Rapacki odwiedził ks. abp. Stanisława Dziwisza. „Po pierwsze chciałem się przedstawić i poznać księdza arcybiskupa osobiście. Przedstawiłem mu problemy moje i te związane z bezpieczeństwem w województwie. Co najważniejsze, omawiałem sprawy związane z przygotowaniem do wizyty Ojca Świętego w Polsce, w Krakowie. W tej materii prowadzimy intensywne prace, aby te uroczystości godnie zabezpieczyć”.

W czasie spotkania abp Stanisław Dziwisz podziękował nadinspektorowi Rapackiemu za gotowość współpracy podczas wizyty. Podziękował także za gotowość służby społeczeństwu archidiecezji krakowskiej. Metropolita krakowski życzył mu owocnej służby i błogosławieństwa Bożego. Gen. Rapacki kierował poprzednio Centralnym Biurem Śledczym, które współtworzył. Był również zastępcą Komendanta Głównego Policji.

Nowe atrakcje



ARCHIWUM MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH

Na makiecie można zobaczyć m.in. zjazd górników na linie

WIELICZKA. W zespole komór „Maria Teresa” Muzeum Żup Krakowskich ustawiono ciekawą makietę przedstawiającą działalność kopalni w dawnych wiekach. Makieta ukazuje trzy poziomy kopalni z komorami, szybami i kaplicą. Są tam m.in. elementy ruchome, pokazujące zjazd górników na linie, transport beczki z solą za pomocą koła wyciągowego oraz wózki do transportu soli ciągnięte przez konie. Makieta ma długość 4 m, zaś wysokość 1,83 m.

Będzie służyła przede wszystkim celom edukacyjnym. Kolejną atrakcją muzealną jest wystawa „Turystyka w kopalni wielickiej”. Pokazano m.in. reprodukcje kart z prowadzonych od 1774 r. ksiąg pamiątkowych kopalni. Bywali tu monarchowie polscy i obcy, artyści (m.in. Chopin). Zaprezentowano także dawne przewodniki ułatwiające zwiedzającym orientację w kopalni. Uwagę także zwraca kolejka konna, która przewoziła turystów w XIX wieku.

Więcej na zabytki

OBIETNICE PREZYDENTA Prezydent RP Lech Kaczyński zapewnił członków Społecznego Komitetu Ochrony Zabytków Krakowa, że z budżetu Kancelarii Prezydenta przeznaczy na ochronę krakowskich zabytków o 7 mln zł więcej niż w ub. roku. Narodo-

wy Fundusz Rewaloryzacji Zabytków Krakowa będzie dysponował kwotą 38 mln zł. W bieżącym roku najwięcej pieniędzy przeznaczy się na odnowę Sukiennic, budowli na wzgórzu wawelskim oraz pałacu biskupa Erazma Ciolka przy ul. Kanoniczej.

Historyk podejrzany o kradzieże

KRAKÓW. Znany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalista od historii średniowiecznej Stanisław Sz. został zatrzymany przez krakowską policję i tymczasowo aresztowany na polecenie Prokuratury Okręgowej w Krakowie. Prokuratura podejrzewa go o kradzież XV-wiecznego inkunabułu oraz dwóch XVI-wiecznych starodruków z biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Księgi te są dobrami o szczególnym znaczeniu dla kultury narodowej. Ich wartość wstępnie oszacowano na co najmniej pięćdziesiąt tysięcy złotych. Profesor S. przez wiele lat opiekował się zbiorami biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu i

cieszył się tam pełnym zaufaniem. Aresztowanie profesora to szok dla krakowskiego środowiska naukowego, gdyż był on nie tylko cenionym naukowcem, kierownikiem Zakładu Historii Polski Średniowiecznej, ale także jako ekspert pomagał w odzyskaniu starodruków skradzionych przed kilkoma laty z Biblioteki Jagiellońskiej. W momencie zatrzymania policja znalazła przy nim trzy cenne księgi. Kilkadziesiąt kolejnych odkryto u niego w domu i w zaprzyjaźnionym z nim zakładzie introligatorskim. Wszystkie miały pieczętki sandomierskiej biblioteki. Stanisław Sz. przyznał się do kradzieży kilkudziesięciu inkunabułów i sprzedaży kilku z nich.

Parada Gazdowska

W LUDZMIERZU 5 lutego odbyła się Kumoterska Gońba (wycigi lekkich sań górskich połączone z innymi konkurencjami) poprzedzona Paradą Gazdowską wokół sanktuarium Gaździny Podhala. Świątynię otoczyło blisko 70 konnych zaprzęgów. To niezwykle widowiskowe wydarzenie poprzedziła Msza św. w tamtejszym kościele. Wśród fiaków nie brakowało młodych górali. „Zachęciłem

rodziców, co by my syćka się ozdajali do Gaździny Podhala. Przygotowania trwały przez całą sobotę, bo trzeba konia oporzędzić, sanie wypolerować...” – opowiadał Tomek Leja z Cichego. Kumoterskie Gońby odbywają się na Podhalu każdej zimy. Od początku stycznia do końca lutego gonitwy urządzone są w innej gminie regionu. Odbyły się już wycigi w Małym Cichem, Szaflarach i Zakopanem.

Górale jechali z paradą



JAN GUJBIŃSKI

Przeor kamedułów odwołany

Zmiany na Srebrnej Górze

Z ks. bp. **Tadeuszem Pieronkiem**, wizytatorem papieskim klasztoru ojców kamedułów na Bielanych, rozmawia Paweł Migas

PAWEŁ MIGAS: Przez ostatnich kilka miesięcy był Ksiądz Biskup wizytatorem papieskim w krakowskim klasztorze kamedułów. Na czym polegała misja Księdza Biskupa?

BP TADEUSZ PIERONEK: – Pod koniec września ubiegłego roku, na skutek skarg napływających do arcybiskupa Dziwisza i do Stolicy Apostolskiej, zostałem powołany na wizytatora apostolskiego Bielan. Chodziło o sprawdzenie dwóch spraw: po pierwsze stanu wspólnoty za-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Biskup Tadeusz Pieronek był wizytatorem apostolskim na Bielanych

konnej, a po drugie spraw ekonomicznych. Na ten czas zawieszono zostały uprawnienia przeora. Po dokonaniu wizytacji przesłałem raport do Kongregacji ds. Instytutów Życia Konse-

krowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Co zdecydowało o odwołaniu ojca Maksymiliana Kozłowskiego?

– Klasztor na Srebrnej Górze to ważne miejsce i cenny zabytek sakralny, ale bardzo zaniedbany. Zadania związane z pozyskiwaniem środków na prowadzenie remontu i ich spożytkowaniem, zarząd majątkiem klasztoru oraz troska o zachowanie duchowego kształtu wspólnoty przerosły możliwości przeora. Myślę, że wynikało to z pewnych cech charakteru przeora, który zrobił dużo dobrego, ale niestety, doprowadził do konfliktów z ludźmi w Przegorzalach i w Krakowie.

Co teraz będzie z klasztorem?

– Stolica Apostolska powołała papieskiego komisarza w osobie o. Marka Szeligi, byłego opata klasztoru benedyktynów w Tyńcu. Podlega on bezpośrednio Watykanowi, z pominięciem przełożonego wspólnoty kamedułów, czyli ojca generała. Ma uporządkować sprawy klasztoru. To jest duża praca, którą musi wykonać, więc potrzeba trochę czasu. Komisarz ma też zapewnić charakter religijny tej wspólnoty zgodny z kamedulskim charyzmatem. Benedyktyni mają podobną duchowość jak kameduli, a opat tyński ma doświadczenie zarówno w kierowaniu wspólnotą, jak i w prowadzeniu remontów zabudowań klasztornych, więc to mu na pewno pomoże. ■

Z Gliczarowa do Nowego Targu

III Bieg Podhalański im. Jana Pawła II

W blasku słońca i pod bezchmurnym niebem z widokiem na Tatry i Gorce blisko 500 górali i turystów z całego kraju wystartowało 5 lutego w III Biegu Podhalańskim im. Jana Pawła II. Zawody rozegrano na szlaku narciarskim, wiodącym z Gliczarowa Górnego k. Bukowiny na nowotarskie lotnisko, którym niegdyś wędrował kard. Karola Wojtyła. Honorowy patronat nad biegiem objęli metropolita krakowski abp Stanisław Dziwisz i wojewoda małopolski.

Przed wyruszeniem na narciarski szlak zawodnicy uczestniczyli we Mszy św. w parafialnym kościele w Gliczarowie Górnym. Dziękowano Panu Bogu za piękną pogodę i modlono się o siły na przejazd. Do wyboru były dwie trasy, osobno dla kobiet i mężczyzn, bez kategorii wiekowych: główna na dystansie 40 kilometrów i papieska – 20 kilometrów.

Na stracie III Biegu Podhalańskiego stanęli zawodnicy nie tylko z Podhala, ale i z całej Polski, byli również obywatele Niemiec, Słowacji i Litwy. Dało się zauważyć także godnego reprezentanta duchownych – ks. Tadeusza Juchasa, kustosa sanktuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu. Laur dla najstarszego uczestnika przypadł znanemu podhalańskiemu poecie i przyjacielowi ks. Józefa Tischnera – Romanowi Dzioboniowi (rocznik 1933), który utrzymuje znakomitą formę. Wszyscy zawodnicy zgodnie podkreślali, że mimo zdarzających się na trasie upadków i różnych niedoma-

W III Biegu Podhalańskim im. Jana Pawła II rywalizowano na dystansie 40 i 20 kilometrów

gań, wysiłek się na pewno opłacił, bo wynagrodzeniem był cudowny widok na panoramę Tatr i Górców i ich ośnieżone szczyty. Byli i tacy, co traktują ten bieg w wymiarze bardziej duchowym – jak pielgrzymkę.

Wśród dorosłych na dystansie 20 km najlepszą wśród kobiet okazała się Paulina Maciuszek z Rabki Zdroju. Odcinek z Gliczarowa na nowotarskie lotnisko pokonała w ciągu niespełna 50 minut. Z mężczyzn najlepszy na tym samym dystansie był Mateusz Nuciak z Sieniawy k. Nowego Targu. W grupie startujących na dystansie 40

km najlepszym wśród panów był Piotr Kocoń z Katowic.

W gronie górali nie brakło i takich, którzy zamiast narciarskiego ubrania, przywdziali na siebie strój regionalny i w nim pokonali całą trasę. Jednym z takich zawodników okazał się Krzysztof Kurańda, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Nowym Targu. Akcenty regionalne były obecne i podczas ceremonii wręczenia nagród zawodnikom. Zwycięskie fanfary wygrywała kapela góralska. Burmistrz Nowego Targu Marek Fryźlewicz podkreślił, że impreza z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, dziękując jednocześnie wszystkim za zaangażowanie i uczestnictwo w biegu.

Organizatorem biegu byli: Tatrzański Związek Narciarski, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz podhalańskie samorządy. Zaś patronat medialny nad biegiem objął m.in. „Gość Niedzielny”.

JAN GŁĄBIŃSKI



JAN GŁĄBIŃSKI

Sonda

MAMA, BABCIA, PRABABCIA...

HIERONIM MYCIELSKI – NAJSTARSZY SYN



– To nie było takie „płaczliwe” wychowanie. Nieraz było zimno, albo gorąco, albo nie było co jeść, bo przecież wojna... A wychowanie było twarde – mama uczyła nas zawsze, a zwłaszcza mnie, bo byłem najstarszy, żeby sobie w każdej sytuacji samemu radzić. Kiedy mając 10 lat wszedłem na wysokie drzewo i nie umiałem zejść, poprosiłem mamę, żeby mi pomogła. A ona powiedziała: „Jakżeś umiał wejść, to potrafiś zejść”. Całe życie to pamiętałem, żeby sobie samemu dawać radę, a prosić o pomoc tylko w ostateczności.

ANUSIA DE CHARETTE – WNUCZKA, CÓRKA MARI-LUDWIKI



– Kiedy w dzieciństwie odwiedzałam babcię i dziadzia, odmawiałam pacierz przed obrazkiem Pana Jezusa z promieniującym Sercem. Ten obrazek wszędzie im towarzyszył. Przy kolejnych przeprowadzkach pojawiał się w nowym mieszkaniu jeszcze przed meblami. Za przykładem dziadków również ja i mój mąż w dniu ślubu poświęciliśmy się Sercu Pana Jezusa. Wszyscy wiedzą, że babcia była wspaniała w tak bardzo trudnym, pełnym niebezpieczeństw życiu, ale od siebie chciałam powiedzieć, że bycie z nią teraz, w tych latach, jest dla nas wielkim szczęściem, i momenty, które spędza z czwórką moich dzieci, pozostaną dla nich na całe życie pamiętką. Starsze przebywają z prababcią z wielką radością – razem z nią śpiewają, prowadzą ciekawe rozmowy, rysują. A kiedy przyjechalśmy z Paryża z naszą trzyletnią córeczką, ją też prababcia umiała zabawić i mała bardzo do niej lgnęła.

HANIA MYTYCH – PRAWNUCZKA, WNUCZKA ANNY, Z KUZYNKĄ JULIĄ GORAYSKĄ, NAJMŁODSZĄ PRAWNUCZKĄ HELENY



– Moja mama jest najstarszą wnuczką Jubilatki. Od dziecka mieliśmy bardzo dobry kontakt z prababcią, usiłowaliśmy jak najczęściej się z nią spotykać. Prababcia jest niesamowita. Rozmowy z nią są zawsze bardzo interesujące. Ma pamięć, jak na osobę stuletnią, niebywałą. Pamięta wszystkie daty historyczne, a także historię całej rodziny.

Najstarszy syn Jubilatki ma siedemdziesiąt kilka lat.

Przywołując wspomnienia z dzieciństwa, mówi o trzech podstawowych cechach mamy.

To odwaga, szacunek dla ludzi prostych i wielkie przywiązanie do religii.

tekst
DOBROMIŁA SALIK

W średniowiecznym cysterskim kościele – Eucharystia. Kardynał Franciszek Macharski. Opat benedyktyńców. Opat cystersów. Proboszcz mogiłskiej parafii. Kilkunastu innych kapłanów, wśród nich syn, benedyktyn. To on wygłasza homilię.

We wzruszających słowach przywołuje świętą historię życia „Pani Matki”. Dzięki jej „za skarb sędziwej i zarazem przykładowej starości”. W dniu Matki Boskiej Gromnicznej podkreśla to, co zapewne chciałaby podkreślić jego stuletnia matka, Helena Mycielska: że prawdą naszego usynowienia, prawdą naszego prawdziwego szlachectwa jest „przygarnięcie nas do świetlistej Boskości Jezusa”.

Jako i my odpuszczamy...

Lata II wojny światowej, a następnie prześladowań komunistycznych pani Helena przetrzymała, zawierając Opatrzności. Od 1955 r., kiedy zamieszkała na Śląsku, mimo zakazu władz uczyła religii. W roku 1969, po prze-

prowadzce do Nowej Huty, kontynuowała pracę katechetyczną wśród Romów.

„Z powodu »złego pochodzenia«, jako byłem ziemianom, odbierano nam kilkakrotnie cały dorobek materialny. Z tego też powodu część z nas musiała emigrować. Jedynie z wartości duchowych nikomu nie udało się naszej rodziny ograbić! – podkreślają dzieci Heleny Mycielskiej.

W rodzinie Mycielskich modlono się wiele, dziękując za każde dobro. Ale nie tylko to. Mimo doznawanych wielkich krzywd przebaczącą modlitwą zawsze otaczano nieprzyjaciół – czy byli to hitlerowcy, czy bolszewicy, czy „wykonawcy postanowień Manifestu Lipcowego”, czy pospolici złodzieje. Była to jednak wytrwała postawa obojga małżonków. „Matce wtórował mąż, nasz ojciec – mówił w homilii o. Ludwik. – Za panią matką idzie pacierz gładko... wtedy tylko, gdy on stoi za nią i gdy on wspiera”.

Zapewne również tę ewangeliczną postawę przebaczenia mają na myśli dzieci, mówiąc: „Z Mamą kojarzy nam się słowo heroizm”. Przecież tylko ludzie wielcy potrafili miłować nieprzyjaciół i modlić się za tych, którzy im źle czynią.

Arystokratka i dobry człowiek

Znany benedyktyn z Tyńca o. Leon Knabit dobrze pamięta panią Helenę z dawnych lat, bo z jej synem, wówczas bratem Ludwikiem, był w nowicjacie. „Kiedy moja siostra wychodziła za mąż,

Po prawej: Helena w latach młodości
Poniżej: Przewodnicząca Jubilatki przyjmowała życzenia.
W każdego wpatrywała się z wielką uwagą.
Obok niej wnuczka Marianna di Pauli



STANISŁAW SALIK

Broël-Platerów Mycielskiej w cysterskim opactwie w Krakowie Mogile

ania Matką

w niełatwych latach 60. – wspomina epizod, który połączył obie rodziny – zgadło się na temat stroju ślubnego i pani Mycielska powiedziała do mamy: »Po cóż się pani będzie kosztowała, mam wspaniałą suknię«. I siostra paraduje na zdjęciach ślubnych w sukni otrzymanej od państwa Mycielskich!».

„Była w niej zawsze jasność sądów i zaangażowanie w życie Kościoła – podkre-



ARCHIWUM RODZINY MYCIELSKICH

HELENA MYCIELSKA

Urodziła się w Krakowie 2 lutego 1906 r. jako córka Zygmunta i Anny z hr. Belina Brzozowskich, hr. Broël Platerów, właścicieli majątku Białaczów (dawne województwo kieleckie), jako piąta z ośmiorga rodzeństwa. Była wychowanką Sióstr Sacré Coeur (1918–1923) w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem. Maturę zdała w Krakowie (1924) w Gimnazjum im. Kaplińskiej. Studiowała na paryskiej Sorbonie (1924–25) oraz w Państwowej Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie (1925–30). Od roku 1924 – członkini Sodalicii Mariańskiej. W 1931 r. poślubiła Ludwika hr. Mycielskiego, ordynata majątku Borynicze k. Lwowa. Urodziła pięcioro dzieci: Hieronima, Annę, Marię-Ludwikę, Stanisława (Ludwika-Marię) i Jacka.

śla. – Trzeba sobie życzyć, żeby takich ludzi było dużo, bo długo żyć to nie filozofia, ale tak pięknie – to sztuka! Otrzymując odznaczenie papieskie, pani Mycielska powiedziała, że przyjmuje je w imieniu wszystkich polskich kobiet, które trwały i trwają przy Kościele i wychowują dobrze dzieci. Aristokratka, a jednocześnie prosta, zwyczajny, dobry człowiek...”.

Gdy Helena Mycielska przeprowadziła się do Krakowa, wrosła mocno w mogińską parafię. Proboszcz, o. Cyprian Świerczyński, zna ją od wielu lat. „Jestem pod wrażeniem osobowości pani Heleny – wyznaje. – Zawsze bardzo chętnie służyła mi pomocą oraz radą. Wciąż wiernie ofiarowuje wspólnocie parafialnej dar swojej modlitwy. Ja i moi współbracia z radością nie siemy jej posługę sakramentalną”.

Zgodnie z pragnieniem Jubilatki, ojcowie cystersi przeznaczyli składkę podczas jubileuszowej Mszy św. na misję. „Dzisiejsze ofiary na tacę będą dla niej jeszcze miłsze niż serdeczne kwiaty” – tłumaczył w homilii syn benedyktyn.

Spotkanie rodzinno-przyjacielskie odbyło się po Eucharystii w cysterskim opactwie. Wreszcie, po życzeniach, Helena Mycielska zabiera głos. Głośno, wyraźnie przypomina o historii Polski. Mówi między innymi o XVII-wiecznym bohaterze narodowym i chrześcijańskim hetmanie Stanisławie Żółkiewskim. I z humorem kończy: „Najserdeczniej wam dziękuję za obecność i za poparcie, którego naszej »firmie rodzinnej« udzielacie!”.

DZIESIĄTKI LAT WĘDRÓWKI POD PRĄD

Doprawdy, spełnia się polskie przysłowie: *Za panią matką idzie pacierz gładko*. Oto jesteśmy tu wszyscy, z Polski i z zagranicy: piątka dzieci, wnuki, prawnuki. Rodzina dalsza. Przyjaciele. Księża. Zza Lwowa przyjechali Ukraińcy: przedstawiciele rodziny – nieżyjących już – Hańdzi i Nikołki Onimów, którzy we wrześniu 1939 roku uratowali życie mnie i mojemu starszemu rodzeństwu.

Bo co – *za Panią Matką* – w historycznej dali? Grzmoty wojny, niepokoje o nas, niepokoje o więzionego męża, naszego ojca, szarugi i komunistyczne szarpaniny, ciężkie prace, wygnania, szesnaście przeprowadzek (z jednego krańca Polski – na drugi). I trącenie wszystkiego, co rodzice aktualnie posiadali. *Za Panią Matką...* dziesiątki lat wędrówki pod prąd. Represje. Szykany. Okrutne ośmieszanie po wystąpieniach przeciw propagowaniu w mediach przemocy i pornografii. *Za Panią Matką...* czterdzieści lat pracy katechetycznej – zawsze z tą charakterystyczną predylekcją; ze służebną miłością do narodu Romów.

O. LUDWIK MYCIELSKI, benedyktyn z Biskupowa

fragment homilii podczas Mszy św. w bazylice Świętego Krzyża w Krakowie Mogile 2 lutego 2006 r.



MOIM ZDANIEM

KARD. FRANCISZEK MACHARSKI

Pani Helena urodziła się w dzień Ofiarowania Pańskiego. Pan Jezus ofiarowany w świątyni... Jakże wyraźne wydarzenie, które mówi, po co Pan Jezus się narodził. Pierwszy znak wielki – ofiarowania. A matka to robi, odczytując zamysły Ojca Niebieskiego. Więc to jest wspaniałe święto ofiarnej miłości. Na tym tle widać, jaka to jest tajemnica życia: małżonki, matki, która zupełnie się oddaje temu właśnie – żeby się w tym małżeństwie, wobec tych dzieci, spełniły zamiary Pana Boga. W biedzie, w trudach, w utrapieniach wychowania. A kiedy dzieci w domu już nie było – bo i domu nie było – nie wytrzymała, zaczęła się zajmować wszystkimi potrzebującymi pomocy. To jest ta wspaniała, podziw budząca ofiarność. I to nie tylko ta życzliwość rodzinna, dla wielkiej rodziny – bo iluż tu wnuków, prawnuków, przyjaciół! To było mało. Oto jeszcze trudny, mało dostępny dla nas naród: Romowie, o których godność zabiegała praktycznie, nie po gazetach, oddając im się na służbę, ryzykując. A teraz przyszła do swojego kościoła parafialnego, do którego chodziła ze swoim mężem przez tyle lat. Do tego kościoła wróciła stuletnia.

W 1998 r., bardzo uradowany, mogłem wręczyć jej na Franciszkańskiej papieskie odznaczenie, Order św. Sylwestra. To był znak życzliwości Ojca Świętego Jana Pawła II, który znał panią Mycielską. Mogłem go jej przekazać. Z wdzięcznością. Myśląc o tylu, tylu dobrych ludziach, którzy setki nie dożyli, którym Papież nie zdążył dać znaku swojej wdzięczności. Wdzięczności Kościoła.



Działacze nowohuckiej „Solidarności” ujawnili agentów

Nie trzeba bać się prawdy

Dawni przywódcy „Solidarności” w Hucie im. Lenina ujawnili 8 lutego nazwiska ośmiu tajnych współpracowników SB.

Na początku stycznia Jan Ciesielski, Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik i Edward Nowak zaapelowali do dawnych agentów SB działających wśród hutniczej „Solidarności” o ujawnienie się i opisanie szczegółów swej działalności. Dali im na to miesiąc. W tym terminie zrobił to jedynie Stanisław Filosek, TW „Kałamarniczka”.

W trakcie konferencji prasowej, która odbywała się w budynku Warsztatów Terapii Zajęciowej w Nowej Hucie, o swej współpracy z SB zdecydował się również opowiedzieć Stefan Pytel, TW „Stefan”. Stwierdził, że jako inspektor BHP na Zgniataczu, podawał esbekom jedynie informacje na temat wypadków przy pracy i norm bezpieczeństwa. Na pytanie, jak w takim razie jego nazwisko znalazło się w aktach dotyczących jego inwigilowanych kolegów, nie potrafił udzielić przekonującej odpowiedzi.

Wbrew pozorom, dla SB każda, nawet drobna informacja, choćby o BHP, była ważna. Z takich informacyjnych kamyków układano mozaikę, dającą szerszy obraz i pozwalającą na działania przeciw osobom lub strukturom uznanym



ADAM WÓJCIAR

za wrogie. Dziennikarze obecni na konferencji wybuchnęli śmiechem, gdy kapelan hutniczej „Solidarności” ks. Tadeusz Zaleski-Isakowicz powiedział, że Eugeniusz Koch ps. „Biały” donosił na jego psa. Tymczasem były to bardzo ważne informacje. Po dwukrotnych napadach w połowie lat 80., ks. Zaleskiemu podarowano psa do obrony. Podany esbekom przez „Białego” portret psychologiczny tego psa: czy jest łagodny, czy agresywny, jak odnosi się do nieznajomych, co lubi jeść, mógł być bardzo pomocny w razie kolejnego napadu.

Z danej im szansy skorzystało jedynie dwóch tajnych współpracowników – mówili działacze „Solidarności”

Dla ks. Zaleskiego bolesna była wiadomość, że donosicielem o pseudonimie „Jarek” okazał się jego dobry znajomy i współpracownik z Towarzystwa Brata Alberta Wacław Rusek. „Był kiedyś klerikiem, potem pracował w hucie. Był ceniowanym donosicielem. Jego zadaniem było rozpracowywanie nowohuckich księży: ks. Kazimierza Jancarza, ks. Władysława Palmowskiego i mnie” – powiedział ks. Zaleski.

Dodał również, że w udostępnionych mu przez IPN aktach jego inwigilacji znalazły się także kryptonimy księży – taj-

nych współpracowników. „Akta IPN nie są tylko świadectwem załamania ludzkich. Jest tam także wiele świadectw bohaterstwa ludzi (także księży i zakonnic), którzy nie dali się złamać. Nie chcę być lustratorem archidiecezji krakowskiej. Jestem dumny z przynależności do tej archidiecezji. Będę do końca życia wdzięczny ks. kard. Franciszkowi Macharskiemu za obronę mojej osoby. Proces beatyfikacyjny Jana Pawła II jest jednak dobrą okazją do wyjaśnienia sprawy agentury, w duchu prawdy i miłosierdzia. Prawdy nie trzeba się bać” – stwierdził Zaleski.

BOGDAN GANCARZ

WSPÓŁPRACUJEMY Z KOŚCIOŁEM KRAKOWSKIM

MÓWI PROF. RYSZARD TERLECKI,
DYREKTOR ODDZIAŁU INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KRAKOWIE



– Od początku działalności IPN w Krakowie utrzymywaliśmy regularne kontakty z ks. kard. Franciszkiem Macharskim i ks. bp. Kazimierzem Nyczem. Nasi badacze zawsze spotykali się z życzliwością. Bez problemu udostępniano nam materiały z archiwum kurii metropolitalnej. Przyjęliśmy wówczas wspólnie zasadę, i tę koncepcję podtrzymał obecny metropolita ks. abp Stanisław Dziwisz, że informacje dotyczące Kościoła krakowskiego (w tym agentury wśród kleru) będą prezentowane w publikacjach naukowych. Uważam, że jest to zdrowa zasada, gdyż z jednej strony nie uchybia jawności badań, z drugiej zaś daje możliwość ukazania szerszego kontekstu opisywanych spraw.

POWSTANIE KOMISJA HISTORYCZNA

KOMUNIKAT KS. DR. ROBERTA NĘCKA,
RZECZNIKA ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Archidiecezja Krakowska powołuje specjalną komisję historyczną „Pamięć i Troska” do zbadania dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej dotyczących ról i postaw, a także cierpień kapłanów pracujących na terenie archidiecezji w czasach PRL. Kilkuosobowa komisja składać się będzie ze specjalistów i naukowców, którzy w sposób kompetentny i odpowiedzialny prześlą opinię publicznej wyniki swoich badań.



Kraków, 9 lutego 2006 r.

Poświęconym piórem

LEKCIJA
WYCHOWAWCZA

Nie milkną echa tragedii w Katowicach. Gdzieś na marginesie dyskusji na temat tego, kto zwinął i czy można było uniknąć katastrofy, pojawiają się pytania o stan wrażliwości polskiego społeczeństwa. Bo tak to już jest, że w momentach szczególnie wielkiej ludzkiej tragedii można łatwo zobaczyć, ile jest w nas empatii i ducha solidarności z cierpiącymi. Gdy piszę te słowa, przychodzi mi na myśl drugi konkurs skoków w Zakopanem, w ramach Pucharu Świata. Do dziś zdania są podzielone, czy dobrze się stało, że rozegrano zawody na drugi dzień po tragedii w Katowicach. Ci, którzy są zdania, że nie powinny się one odbyć, argumentują, że przecież to była impreza o charakterze rozrywkowym, a więc nie powinno jej być. Jednak jeszcze raz okazało się, że tam, gdzie w nasze życie zbiorowe wchodzi tajemnica śmierci, potrafimy się zachować. Tak było przecież w dniach żałoby po śmierci Jana Pawła II, gdy życie zatrzymało się, a ludzie gromadzili się spontanicznie, by we wspólnocie okazywać żal i smutek. Milczące tłumy, zebrane pod skocznia w niedzielę, były świadectwem solidarności z cierpiącymi po stracie swoich bliskich. Modlitwa przed zawodami w intencji tych, co ponieśli śmierć, poszkodowanych oraz rodzin ofiar wypadku przemawiała bardzo do wyobraźni i serc kibiców, także tych przed telewizorami. To była cenna lekcja wychowawcza dla młodych ludzi. Oni być może zapamiętają i zrozumieją, że są sytuacje, w których wszystko staje się nieważne. Tak było w niedzielę w Zakopanem. Mało kto wtedy myślał o skokach.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

Razem z niepełnosprawnymi

Radość wspólnego tworzenia

Wycieczki, plenery, kiermasze, spektakle, wystawy własnej twórczości – to nie program kółka artystycznego w elitarnej szkole, ale rzeczywistość środowiskowych domów samopomocy i warsztatów terapii zajęciowej dla osób niepełnosprawnych intelektualnie czy cierpiących na zaburzenia psychiczne.

Kiedyś ze wstydem byli chowani w domach, ukrywani, żeby sąsiedzi nie wysmiewali się z dziecka i jego rodziców. Dziś coraz częściej wychodzą do codziennych zajęć, odkrywając swoje zdolności i talenty.

Gdy siostra Wirginia zakładała w Krakowie świetlicę dla niepełnosprawnych dzieci, myślała chyba przede wszystkim o tym, żeby pomóc rodzinom. Dać rodzicom chwilę wytchnienia, a dzieciom trochę radości i wspólnej zabawy. Reaktywowana w 1990 r. Caritas Archidiecezji Krakowskiej szybko nawiązała współpracę ze świetlicą prowadzoną przez siostry słuźebniczki.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Oprócz

pierwszej świetlicy, która stała się placówką Caritas i dziś funkcjonuje jako Środowiskowy Dom Samopomocy, Caritas prowadzi jeszcze dwa takie domy w Krakowie, a także – co ważniejsze – trzy ośrodki poza Krakowem: Środowiskowy Dom Samopomocy w Woli Filipowskiej oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej w Odrowążu Podhalańskim i Zembrzycach. Codziennie na zajęcia przyjeżdża około 150 osób. Dużym ułatwieniem jest zapewnienie transportu uczestnikom zajęć.

Wyjście z domu mobilizuje, uczy systematyczności, obowiązkowości, samodzielności. Uczestniczący w zajęciach chorzy z zaburzeniami psychicznymi częściej pamiętają o regularnym braniu leków, co sprawia, że nawroty choroby stają się rzadsze. Zajęcia wyrabiają i utrwalają umiejętności przydatne w codziennym życiu. Trzeba uczyć dbałości o własne rzeczy, higieny osobistej. Jedni ćwiczą planowanie zakupów i przyrządzanie posiłków, inni samodzielne ubieranie się i jedzenie – w zależności od możliwości każdego.

**Pracownia
stolarska
Warsztaty
Terapii Zajęciowej
w Odrowążu
Podhalańskim**

Najczęściej spotykane pracownie to: gospodarstwa domowego, kulinarna, ogrodnicza,

stolarska, krawiecka, plastyczna. Wykonane prace uczestnicy zajęć sprzedają na kiermaszach lub rozdają. Czasem wysyłają na wystawy. Przy Środowiskowym Domu Samopomocy, prowadzonym przez Caritas w Krakowie przy ul. Wjazdowej, działa od 1997 r. założona przez Dorotę Gaudyn-Otowską grupa plastyczna, której członkowie prezentowali już swoje prace na 28 wystawach i wiele razy odnosili sukcesy.

Bardzo ważne są także zajęcia rehabilitacyjne, pozwalające na podtrzymanie kondycji fizycznej uczestników, oraz psychoterapia. Najważniejsze jednak jest przełamanie samotności i społecznej izolacji.

Pracownicy placówek to często dawni wolontariusze, którzy w swoich rodzinach lub otoczeniu spotkali się z tym problemem. Teraz – paradoksalnie – ci pracownicy, od lat opiekujący się osobami niepełnosprawnymi, muszą uzupełniać swoje kwalifikacje zawodowe. Konieczne jest jednak to, żeby mieli serce do tej pracy. Kiedyś o jednej z placówek Caritas dla niepełnosprawnych usłyszałam: „Nie wiem, jakie pracownicy mają dyplomy, ale widzę, że te dzieciaki są tam takie szczęśliwe”. I chyba to jest najważniejsze... **AH**



ARCHIWUM CARITAS ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

PANORAMA PARAFII

Będkowice – pw. Matki Bożej Królowej

Wiele dobra

Erygowana w lutym 1982 roku, jest jedną z najmniejszych parafii w diecezji. Aktualnie liczy dokładnie 456 dusz. Od półtora roku dzieją się tu rzeczy godne uwagi.

Chociaż ks. Miłosz Biela jest w Będkowicach zaledwie od półtora roku, to już zdążył zdobyć sobie sympatię swoich parafian. Ci cenią swego proboszcza za kazania, troskę o piękno liturgii, dbałość o kościół, bezpośredniość w kontaktach i nietuzinkową osobowość. Dzięki niemu przez ostatnie półtora roku wykonano wiele prac. – Ludzie byli nieprzyzwyczajeni, że robi się tyle rzeczy na raz. Dziwili się jak to możliwe, bo mieli świadomość, że ich wkład to ledwie kilka procent kosztów. Nie wiedzieli, że dużo zawdzięczam różnym znajomym, spoza parafii, którzy dla mnie wykonywali wiele prac za pół ceny – mówi ks. Miłosz. W tym czasie została całkowicie odrestaurowana plebania wewnątrz, cała parcela, na której stoją plebania i kościół, została ogrodzona, odnowiono cmentarz i wykonano nową bramę, przy kościele stanął nowy krzyż i dzwonnica z nowym dzwonem. Poza tym świątynia została całkowicie odmalowana wewnątrz. – Dziś już nie ma ona charakteru dewocyjnego, a każdy wchodzący do niej wie, że tu najważniejszy jest Pan Je-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

zus – podkreśla ks. Biela. I właśnie dlatego postanowił zamontować krzyż w przedsionku kościoła, aby był on przez cały dzień otwarty dla każdego, kto chce przyjść i adorować Pana Jezusa. Najbardziej niezwykle jest to, że na chwilę adoracji przychodzi każdego dnia dzieci wracające ze szkoły. Większość z nich w zeszytach od religii odnotowuje z wielką skrupulatnością swoją codzienną adorację. Ks. proboszcza cieszy, że ludzie już inaczej podchodzą do Mszy świętej – bardziej świadomie. Aktywnie włączają się w śpiew i modlitwy, i wiedzą, co oznaczają chwile ciszy podczas Mszy; a przy tym wielu często przyjmuje Eucharystię. Według ostatniego liczenia, na niedzielne Msze przychodzi ponad 50 procent wiernych. Ludzie przyzwyczaili się już do wielu nowości. Jedną

z pierwszych było wprowadzenie do modlitwy „Ojciec nasz” słów: „nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie”, zamiast: „nie wódz nas na pokuszenie”. Ale teraz wszyscy rozumieją sens tej zmiany. Nowy proboszcz zdecydował również, że procesja na Boże Ciało pójdzie każdego roku w inny rejon parafii, nawet tam, gdzie nie ma dobrej drogi, aby nie było domu, obok którego nie przeszedłby Pan Jezus.

– W najbliższym czasie chciałbym, aby zostało dokończony ogrodzenie przed kościołem i wykonany chodnik wokół świątyni, bo na razie jest tam tylko trawa. Ale wiem, że nawet przy maksymalnym wkładzie finansowym parafian, trudno będzie zrealizować kosztowne inwestycje bez pomocy z zewnątrz – podkreśla z naciskiem ks. Biela.

KS. I.O.

KS. MIŁOSZ
BIELA

Wyświęcony w 1988 roku w katedrze na Wawelu. Jako wikariusz pracował w Bielsku-Białej oraz kilku krakowskich parafiach: św. Brata Alberta, Najświętszego Serca Pana Jezusa (Kraków – Pisaki Wielkie), św. Jadwigi, św. Szczepana. Od czerwca 2004 roku jest proboszczem w Będkowicach.

W oltarzu
przyciąga wzrok
figura Matki Bożej
Królowej

ZDANIEM PROBOSZCZA

Cieszę się, że mogę coś zrobić dla ludzi i dla Kościoła. Nie wahałem się włożyć wszystkich swoich oszczędności w renowację kościoła, plebanii i inne prace. Uznałem to za konieczne, bo nie chciałem, aby popadał w ruinę majątek kościelny, będący przecież darem ludzi, którzy z wielkim zaangażowaniem budowali kiedyś ten kościół i plebanię. Taka moja postawa dziwi niektórych, ale ja im wtedy mówię, że przecież nie jestem tylko jakimś funkcjonariuszem, który przyszedł tutaj spełniać zawód księdza. Chcę, aby ludzie do mnie, jako do księdza, mieli zaufanie. Powtarzam im często, że mogą przyjść do mnie nawet po to, aby zwrócić mi uwagę czy zasugerować zmiany. Mówię im do znudzenia, że ich drogą do nieba jest tylko ta, która wiedzie do kościoła. Już nieźle znam swoich parafian i wiem, że są tutaj ludzie, na których mogę zawsze liczyć, bez względu na porę dnia i nocy.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta: 9.00, 11.00.
- W dni powszednie: 8.00 (poniedziałek, środa, piątek), 18.00 (wtorek, czwartek, sobota).